

# DZIENNIK BERLIŃSKI

**Przedpłata wynosi:** na poczcie kwartalnie 2.30 mk., z odnośnieniem do domu 2.72 mk.; miesięcznie 77 fen., z odnośn. do domu 91 fen. — W ekspedycji i w agencjach 65 fen. miesięcznie, z odnośn. do domu 95 fen. — Wysyłka pod opaską kwartalnie 5 mk.

**wychodzi codziennie**

z wyjątkiem niedziel i świąt z datą na dzień następny.

Adresować należy:

**Dziennik Berliński, Berlin O 27,  
Raupachstrasse 6.**

**Cena ogłoszeń:** 30 fenigów od wiersza petytowego. — Reklamy lub ogłoszenia na trzeciej stronie 60 fen. od wiersza petytowego. — Rękopisów redakcyja nie zwraca, lecz je niszczy. — Redakcyja, administracyja i ekspedycyja: Berlin O 27, Raupachstr. 6.

Telefon: Alexander nr. 4905.

Telefon: Alexander nr. 4905.

Berlin, środa, 29 sierpnia 1917.

## Przesilenie polskie.

Przesilenie polskie. Pod takim nagłówkiem zamieszcza wychodząca w Szwajcarii, w Bazylu, »National Zeitung« długi artykuł wstępny, w którym omawia w związku z aresztowaniem brigadiera i byłego członka Tymczasowej Rady Stanu, Piusdankiego, wyzerpująco stosunki, pasujące obecnie w Królestwie Polakiem. Organ szwajcarski podkreśla na wstępie, podobnie jak i myśmy już o tem pisali, że aresztowanie nie twórcy Legionów Polaków nie jest bynajmniej osobnym epizodem, lecz jednym ogniwem w długim łańcuchu wydarzeń i faktów najdotkliwszych od chwili ogłoszenia zasady niepodległości Królestwa Polskiego przez mocarstwa centralne.

Główną wiarą za to, co się dzieje w Królestwie Polakiem, przypisuje »National Zeitung« zupełnie szlachetnie systemowi niemieckiemu i polowiczności (System der Halbheites). Pod tym względem zgodziła się zapatrywania organa szwajcarskiego zupełnie z poglądami gazet wolaomyślących, wychodzących w prasie niemieckiej i z opinijami polityków tej misji, co Fryderyk Naumann, który w książce swej zatytułowanej »Co się stanie z Polakami?« (Was wird aus Polen?) pisze, że »wielkie idee nie mogą być wstrząsane w zbyt małych porcjach«. »Każdy polak obliczony na przyszłość — powiada Naumann na stronie 57 swej broszury — ma ważny misję, historyczną powierzoną. Tym misją jest listopad (1916 roku). Gdyby się było wówczas zaraz stworzyło armię, gdyby się było Polakom dano poznać i uczuć, że mają współpracować i współwzrost, to by dziś na roli tej stały już zielone trawki. Zamiat to czynić szerzej niż o formułkę przyszłości i inne rzeczy. Gdzie jest w środkowej Europie miasto, któreby nie pozwoliło na takie przeszkody w budowie dzieł historycznych i dzieł rozpoczętych? — zapytuje się wybitny polityk niemiecki i nie znajduje na swe pytanie na razie żadnej odpowiedzi.

»National Zeitung«, której b'eg myśli toczy się w tym samym kierunku, pisze, że i pod wpływ ostatnich narad austro-węgierskiego ministra spraw zewnątrznych, hr. Czernina, z kanclerzem niemieckim dr. Michaelisem, w sprawie polskiej należy postawić wielki znak zapytania.

I zdaje się mieć rację wadząc z wiadomości, jakie nadchodzi z Warszawy. Według telegramu trywa »Ledzer Zig« miała się bowiem cała Tymczasowa Rada Stanu w Warszawie podać do dymisji. Wiadomość ta jest prawdopodobną i była by ona tylko jednym dalszym ogniwem w łańcuchu wydarzeń politycznych w Królestwie Polakiem, o którym wspomina »National Zig«.

»Wazchelemey« — pisze organ szwajcarski — »doradzają ponownie, według swej ulubionej recepty, złożyć nacisk i przemoc, radzą znieść zupełnie samodzielność, o której mówi praktycznie dwóch cesarzy i podzielić poproszą Kongresówkę pomiędzy obydwu cesarzy. Ale to by było polleczkiem wymierzonym opłaji światu«.

Bardzo trafnie rozprawia się też organ bazylijski z powiazaniem aż do przesyłu pod adresem Polaków zarzutami oskarżającymi ich o niewdzięczność wobec mocarstw centralnych, a zwłaszcza wobec Niemiec. Czytamy tam pod tym względem, co następuje:

»Robi to wprost groteskowa wada, gdy czyta się księgi konserwatystów pruskich na »władzę i niepodległość Polaków. A'bowiem Polacy nie czują się wcale wolni, jak to się ciągle a ciągle twierdzi w Niemczech, a wreszcie każdy naród wie sam najlepiej, czy jest wolny, szczęśliwy i zadowolony. A dalej, wojska mocarstw centralnych nie dlatego ogłosiły Polaków samodzielną, by ją owościć, lecz po to, by samym miarę korzystać wojskową i gospodarczą. Tem samym prawem mogliby Polacy w aresztowaniu Piusdankiego i tych rewolucjonistów, którzy wzięli z wojskami mocarstw centralnych walczyli przeciw Rosjanom, upatrywać niewdzięczność ze strony

niemieckiej. Bardzo słusznie zaznacza »National Zeitung«, że może nie nie zatrzało tak bardzo wzaajemnego stosunku pomiędzy Niemcami a Polakami, jak właśnie to rozgoryczające nieustannie pretensje do wdzięczności«.

»Podobnie jak w Alzacji, w Poznańskiem i w Silesyku nie zdziałała biurokracyja niemiecka i w Kongresówce zdobyć sobie niezachwytanie przychylnego wśród ludności, rządu i rozkazuje, ale nie umie pozyskać sobie ludności.

Trzeba przyznać co prawda, że niemieckie władze okupacyjne nie mają bynajmniej łatwego zadania, bo muszą w pierwszej linii zadowolić swe własne wojenne potrzeby, a potem era sily w Poznańskiem wytworzyła dla nich już z góry nastroj nieufności i podrażnienia. Ale, czy nie byłoby to znacznie rozsądniej, zrozumieć to i dać Polakom zaraz zupełny samorząd, o ile nie narusza niemieckich interesów wojskowych?«.

Ciekawy ten artykuł kończy się następującym zdaniem:

»Zaden pochód zwycięski na wschodzie, żadne tryumfy i żadne wystrzepy oddane z okazji zwycięstw nie przeszkodzą temu, aby Polska nie miała być wolną i to wolną rzeczywistością; leży to w woli całego świata.

Byłoby bardzo dobrze, gdyby chciano zrozumieć w Niemczech tę konieczność. Być może, że Polacy niekiedy niekiedy ranał, są zbyt niecierpliwi i drażliwi; pomimo to świat cały odwołać się będzie do nich z sympatją i życzliwością. Przesilenie polskie może być kamieniem doświadczalnym, czy tworzą się nowe Niemcy z wolą dążącą do pojednania się z narodem, Niemcy, które rozumieją wreszcie, że sily nie uprawia, lecz zobowiązuje«.

Ten kryzys trwa obecnie wciąż jeszcze i czeka na owego meza — o którego upomniał się tak głośno Fryderyk Naumann — meza, posiadającego der swobodnej wielkiej twórczości politycznej. Czas dojrzałoby już nadziedzic, czas zawa, i jeśli potrwa zbyt długo, to owoc ten wypadnie z dojrzałych kłosa i zmarnuje się bezużytecznie. Dymisja warszawskiej Tymczasowej Rady Stanu jest takim wypadkiem ziarcom, zawierającym w sobie nagromadzone przez przeciąg długi miesiąc — od chwili ogłoszenia niepodległego Królestwa Polakiem aż do dziś — zapas pracy i energii państwowotwórczej, ziarcom, które zmarnuje się bezpowrotnie w ziemi, a spóźnionym żniwiarzom pozostaną potem tylko puste kłosa.

## Z komisji budżetowej parlamentu.

Na ostatnich posiedzeniach z dnia 27 i 28 b. m. obradowała komisja nad stosunkami w Królestwie Polakiem i na Litwie. Z Polaków zabierali głos poseł Trampczyński i ks. Radziwiłł.

Jak donoszą, Komisja była prawie zgodną w tym punkcie, że dotychczasowe stosunki tak w Królestwie jak i na Litwie muszą niedługo zanieść.

Z powodu potrzebności obrad bliższego materiału nam nie przysłano.

Komisja przyjęła jednogłośnie wniosek, prosić kanclerza, aby na ychmiast dla Litwy i Kurlandji w rządzone przedstawicielstwo ludności, któreby znała zio zainicjować wszystkich stanów, — dalej, aby urządzone także administracyja cywilna, o ile na to dozwala stosunki wojskowe.

## Naczelnny wódz rosyjski o stosunkach

panujących w rosyjskiej armji.

Petersburska Agencyja Telegraficzna donosi, że w dniu 27 go b. m. wygłosił generał Koraitow na kongresie w Moskwin mowę, w której wywoził, że kara śmierci którą zaprowadzenia się domagał, i inne zarządzenia wyleczyły trochę armija z braku rygoru i nieoborodności, ale że to trzymać ciągle jeszcze wojsko rosyjskie w awych szpach. Na dowód przytaczał Koraitow, że w sierpniu zabili żołnierze

czterech pułkowników i innych oficerów, i że dopiero zagrożenie najcięższymi karami polozyło temu kres.

Pozatem niedawno dopiero pułk strzelców sibirskich, który przed rawoimja bił się świetnie, opuścił front pod Rjgą i dopiero rozkaz wystrzelania całego pułku spowodował go do powrotu na swe dawniejsze pozycje.

»Take, powiada Koraitow, »zwalczamy szarżę, która została niewątpliwie zgłębiona, ale ciągle jeszcze przygnata kraj niebezpieczeństwem nowych kłesk.

Poleżenie na froncie jest tego rodzaju, że utraciliśmy całą Galleję i całą Bukowinę i owoco ostatnich zwycięstw. W dalszym ciągu rozwodził się Koraitow szczególnie o potrzebnych w armji reformach i o potrzebie intensywniejszej pomocy z kraju, jeśli wojaka nie ma zabraknąć żywności i amunicji. Wywody Koraitowa przyjęto bezczemi oklaskami.

## Pokój w jesieni?

Wiedeński »Abende« donosi za »Munch. Zig.«, że sekretarz stanu kard. Gaspari wyraził nadzieję, iż jesienią przyniesie koniec wojny. Papież w ostatnich dniach odbył liczne konferencje z kardynałami i posłami angielskimi, oraz wybitnymi osobistościami z państw neutralnych.

## Wojna.

**Komunikat niemiecki.**

Urządowe. Wielka główna kwatery, d. 28 8.

Zachodni plan boju.

Grupa armji następcy tronu Rapprechta.

We Flandrii zwał się ze znaczną stratą rano przy trakcie Ypern-Menin atak angielski.

Po południu rozpoczął się jaknajbardziej ogień huraganowy przeciw strażni bojowej między Langemarck a koleją Roulers Ypern. Używając liczne samoloty pancernie i blisko latające latawce rozpoczęła wkrótce po tem na tym froncie plechota angielska szturm. Broniąc się zaciekłe odrzuciły nasza wojska bojowa zewazad wroga, który usiłował wziąć wzmocnioną swoją atak ściganie s'nych rezerw.

Wieczorem rozpoczął się przeciw tym samym oddziałom, po ponownym olbrzymim wzmożeniu ognia, drugi złączony atak. Wyśiki walk, które trwały aż do półna w noc jest też, żeśmy uderzaliśmy wszystkie nasze pozycje z wyjątkiem wglębienia bez większego znaczenia na północno-wschód od Frazenberga a Anglijcy ponieśli krwawą porażkę.

Sukces dnia zawdzięczać trzeba świetnemu zachowaniu się wojsk wirtemburskich i postępującemu działaniu naszego skoncentrowanego ognia działowego.

Na zachód od Le Cateau zwały się przed naszymi linjami nowe ataki angielskie.

Grupa wojsk niemieckiego następcy tronu.

W zachodniej części Chemin des Dames próbowali Francuzi atakować przy gościnie Allamant-Sancy na szerokość pułku; odparto ich ogniem.

Na południu od Courtrai i na północno-wschód od Ailles zakończyły się dnia nas szczęśliwie wyprawy oddziałów szturmowych.

Pod Verdun panowała w ciągu dnia tylko nieznaczna akcyja bojowa, po zakończeniu się walk porannych o odzyskanie przez nas wieś Bauxmont. Przeprowadzał tam do niewoli jeńcy należali do 3 dywizji francuskich. Wieczorem doszła walka działowa na zachodnim brzegu Mozy do znacznej gwałtowności; w skutecznym atakach częściowych, wykonanych na zachód od traktu Bauxmont Vacheraville, ponieśli Francuzi znaczne straty.

W ciągu dni ostatnich zwyciężył w powietrzu panuczalk Vosn przez 38